

Do Pana Pułkownika Radosława Komendanta Obszaru Centralnego Armii Krajowej w Warszawie

Po dokładnym zanalizowaniu treści deklaracji Pana z dnia 8.08.1945r. o wyjściu z konspiracji AK, dochodzi się do tragicznego wniosku; powtórzył się wrzesień 1939 r., a wodzowie znów uciekli lub zdradzili. Okazuje się, że pewien procent wyższych oficerów AK jest faktycznie, jak nam to czerwoni zarzucają, zdeprawowanymi „sanatorami”, którzy ponad wszystko przedkładają złąb.

Za co i w jakiej sytuacji usiłuje nas Pan, Panie Pułkowniku, sprzedawać? Nawet nie poczuwa się Pan do najelementarniejszej wdzięczności w stosunku do podwładnych. Wszak to, że czerwoni chcą z Panem pertraktować, że zrezygnowali z wytwarzania „linii podziału między górą a dolami AK”, nie jest zasługą Pana, ani też żadnego z generałów czy pułkowników AK, tylko osiągnięciem tych tysięcy szarych bojowników, którzy wbrew blamażowi wyższych dowódców nie zrezygnowali z walki o słuszne postulaty Narodu Polskiego, a którym chce Pan podstępnie odebrać broń. Czyn Pana jest najzwyczajszą zdradą, trudno bowiem przypuszczać, aby Pan nie umiał myśleć, nie orientował się w wewnętrznej sytuacji Polski i AK, nie zdawał sobie sprawy z zadań, jakie się nam same w jaskrawy sposób narzucają. Mówi Pan w deklaracji o Honorze, o rozumnym kierownictwie, o dobru Państwa, o pracy dla Sprawiedliwej i Demokratycznej Polski - i jednocześnie przekreśla Pan się swym czynem dla tych wszystkich wzniosłych ideałów. Bardzo żałujemy, że podstępne aresztowanie 16-tu czołowych działaczy AK i osadzenie ich w Moskwie wśród okoliczności wołających o pomstę do nieba, niczego niektórych Panów majorów, pułkowników i generałów AK nie nauczyły, że jedynym naturalnym odruchem u nich było nierycerskie poddanie się panice i rezygnacji. Wówczas, gdy wpływy Stalina na rządzącą klikę w Polsce równają się okupacji, gdy w administracji państwowej jest wielka ilość osób posiadających obywatelstwo rosyjskie lub zaprzędanych ZSRR, gdy na terenach tzw. Polski stoją gęsto załogi Armii Czerwonej, a żołnierze jej grabią i gwałcą, gdy w wojsku polskim na różnych stanowiskach są oficerowie sowieccy lub rażąco w nieproporcjonalnej ilości Żydzi, gdy stronnictwom politycznym chcą narzucić swe kierownictwo peperowcy, gdy wolność słowa wyklucza mówienie prawdy i nawet najobiektywniejszą krytykę reżimu, gdy Żydów traktuje się jako obywateli pierwszej klasy, a nawet lojalnych (co nie jest równe ze zdrajcami) członków AK dopuszcza się jedynie do stanowisk podrzędnych i dość często traktuje się ich gorzej niż Volksdeutsche, gdy służba bezpieczeństwa działa jak NKWD, gdy stosowana przez czerwonych metoda rządzenia jest systemem policyjnym. Jest terror, gdy po więzieniach i obozach karnych siedzi tylu najlepszych synów Polski, gdy nie ma dziedziny, gdzie by czerwoni nie dopuszczali się najpospolitszych draństw, „góra” AK nie widzi potrzeby prowadzenia walki konspiracyjnej, nie potrafi sprecyzować aktualnych żądań i dostosować do sytuacji taktyki działania - jest tylko pełna nadziei, że zrobi za nią to „mocarstwo rządzące świat powojenny”. „Góra” AK uważa za spokój swój obowiązek, gdy w sposób haniebny kapituluje wobec zaprzędawców i zdrajców, gdy sprzedaje nas za obietnice i frazesy, że za gołosłowność ustrzegnie naszego dorobku i stopni. Prawdopodobnie „doły”, które jak Polska długa i szeroka organizują się do walki same, popełniają bez przerwy jeden zasadniczy błąd - zapominają, że aby sprawiedliwości stało się zadość - należy nie tylko likwidować czerwonych zaprzędawców i prześladowców, ale również z tą samą konsekwencją zdradzieckich panów pułkowników i generałów.

Dla „dołów” AK uznanie przez czerwonych naszych stopni za cenę rezygnacji z walki o cele zasadnicze - jest tylko jeszcze jednym paradoksem. Dziś, kiedy byle męt społeczny jest oficerem, a im większy szuja, tym dość często otrzymuje rangę, najwyższym odznaczeniem jest przeświadczenie, że jest się człowiekiem zasad i honoru, wiernym synem Ojczyzny.

Niechaj wyżsi dowódcy nie próbują również potępiać tych, którzy prowadząc walkę - siłą konieczności muszą na drodze rekwizycji stwarzać dla niej podstawy materialne (i poza tym robią to w ten sposób, że rekwizycje są pewnego rodzaju wymiarem sprawiedliwości i wyrównaniem krzywd w dzisiejszych normalnych stosunkach uprzywilejowania na modłę hitlerowską zwolenników czerwonego reżimu).

Niechaj raczej usprawiedliwią się, co robili z wielkimi rezerwami dolarów. Czy zamiast je bezprawnie przywłaszczać sobie lub wkupywać się nimi w łaski czerwonych - nie należało ich zużyć na to prowadzenie walki i na pomoc dla tych, którzy zmuszeni ukrywać się, znaleźli się często w sytuacji bez wyjścia?

Dając wyraz pogładowi na czynione rekwizycje, walczące „doły” AK stwierdzają równocześnie, że są bezwzględni przeciwnikami band rabunkowych i podkreślają swoje stanowisko wykrywaniem ich i likwidowaniem. Złożenie broni przez oddziały AK czerwonym władzom miałyby inny skutek niż przewiduje Pan Pułkownik: pozbawiłoby środków walki i obrony tysiące bojowników idei (gdyby byli tak niedojrzali, że wykonaliby niedorzeczny rozkaz), natomiast elementy bandyckie broń, mimo nakazów i pogroźek, z całą pewnością zawsze zatrzymają, wszak jest dużo broni nie zgłoszonej władzom konspiracyjnym i broni w posiadaniu osobników, na których one nie mają służbowego wpływu. Nie trzeba udowadniać, że w obecnych warunkach rażącej niesprawiedliwości trzymanie przez nas ludzi w garści i przez nas zwalczanie bandytyzmu, da bezwzględne rezultaty.

Podobnie argumentem bez znaczenie jest zapowiedź, że po terminie 21 września b.r. kto nie zgłosił się do rejestracji, odpowiadać będzie zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem karnym. Przed terminem było jeszcze gorzej, bo wielu, bardzo wielu oficerów i szeregowych AK odpowiadało z wykraczaniem przez czynniki karzące poza ramy obowiązującego świat cywilizowany ustawodawstwem. Zapowiada się kary. Przecież kary były i są stosowane przez czerwonych z całą perfidią. Cóż się tu może zmienić? Chyba to, że nasza obrona poczyni działań bardziej zorganizowanie i skutecznie, że za nieludzkie katowanie i karanie śmiercią bojowników o Niezależność Polski będziemy czerwonych nieludzko strzelać; jeśli poważą się wyniszczać nasze rodziny - my też potrafimy palić i likwidować przeciwników w sposób bezpardonowy. Niemcy za jednego rozstrzelali 10-ciu, 50-ciu lub 100-tu i nie złamali nas, więc nie złamią nas czerwoni. Jeśli zdrajcy nie mają skrupułów, to my walcząc o sprawy słuszne - nie będziemy ich mieli tym bardziej.

Wskaźnikiem naszego postępowania jest nie to, co władze oficjalnie głoszą, a co czynią. Nie mogą zasłaniać się prawem, skoro działalność ich jest jednym wielkim bezprawiem. Należy także pamiętać o tym, że stosunek nasz do czerwonych władz ma uzasadnienie nie tylko ideologiczne, ale i formalne: władze te z takich czy innych względów zostały aprobowane przez zagranicę, ale nie zostały uznane przez Naród. Jeśli więc Pan Pułkownik żył myślą wkupienia się przez złożenie broni, to czy nie właściwiej, nie honorowiej było poczekać, aż odbędą się wybory i władze w swe ręce weźmie Rząd z woli Narodu? Pan jednak wołał, nie wiadomo po co i dlaczego, schylić czoło przed uzurpatorami, niż przed Rządem legalnym.

Praktyczne znaczenie Pana deklaracji jest ujemne:

- sugeruje ona światu, że rezygnujemy z walki;
- stwarza pozory, jakoby czerwone władze, faktycznie zaczęły przejawiać w stosunku do nas dużo dobrej woli;
- oddziała w sposób niepożądany na Polaków, pozostających za granicą;
- stwarza sprzyjającą atmosferę przedwyborczą dla czerwonych demagogów;
- słowem wzmacnia pozycję czerwonego reżimu tak w oczach świata jak i kraju.

Aby faktycznie zapewnić warunki dla prowadzenia walki o Sprawiedliwą i Suwerenną, Demokratyczną Polskę, należy stawiać zadania konkretne i prowadzące do określonego celu, postaram się je w przybliżeniu sprecyzować:

1. Zwolnienie z administracji państwowej, wojska oraz organów bezpieczeństwa obywateli niepolskich i przyjęcie na ich miejsce oficerów, podoficerów i szeregowców AK. Przyjęcie naszych ludzi na miejsce funkcjonariuszy, których wskażemy jako osobników o złej opinii z czasów okupacji niemieckiej. Poza tym przysługuje nam prawo uzyskiwania posad i zatrudnień oraz traktowanie nas tak samo jak żołnierzy AL.
2. Wypuszczenie na wolność aresztowanych wg list złożonych przez władze AK.
3. Załatwienie sprawy awansów oficerów, podoficerów i szeregowców AK jak następuje:

a) tych, którzy brali czynny udział w walce (partyzantka, dywersja, powstanie warszawskie, oddziały zmobilizowane w związku z powstaniem) awansować automatycznie o dwa stopnie,

b) członków sztabów terytorialnych i członków czynnych w terenie (insp., podobw., d-cy oddz. terenowych do sekcyjnego włącznie, gońcy itp.) - awansować o jeden stopień.

Ponadto niezależnie od awansów automatycznych, awanse i odznaczenia wysuniętych przez d-twa AK, jako specjalnie wyróżniających się zasługami.

Takiego podejścia wymagają względy taktyczne (im wyższy stopień tym wyższe kompetencje) i zasada sprawiedliwości. (Kadry AL składają się z oficerów i podoficerów awansowanych o 5-9 stopni, np. z kaprała na pułkownika, względnie osobników, którzy w ogóle nic wspólnego z partyzantką i wojskiem nie mieli, a są dzisiaj oficerami).

4. Wolność słowa, zagwarantowanie możliwości mówienia prawdy o AK (artykułu w prasie, broszury itp.) o osiągnięciach AK w walce z Niemcami.

5. Swoboda czynnego udziału w niezależnych stronnictwach politycznych.

6. Wypłacenie członkom AK, byłym więźniom politycznym, obozu w Oświęcimiu i innych, podobnie jak Żydom, zasiłków pieniężnych umożliwiających stworzenie warunków bytu oraz przyznanie i załatwienie w terminie krótkim odszkodowań, w granicach poniesionych przez więźniów strat materialnych.

Zwrot Żydom tylko majątku, który był ich imienną własnością, traktowanie ich nie lepiej, niż byłych więźniów politycznych Polaków. Nie można dla spraw mało ważnych i nieistotnych poświęcać celów podstawowych. Decydując się na jakiś krok, trzeba mieć wyczucie tych celów oraz świadomość swej siły i wartości. Człowiek mający w swej dyspozycji dziesiątki tysięcy żołnierzy uzbrojonych, ich poważny dorobek bojowy, ich gotowość do dalszej walki o Niepodległość Polski, o ład społeczny i sprawiedliwość, musi zdobyć się jeśli nie na więcej, to przynajmniej na tyle odwagi cywilnej, co przywódca prawomyślniej partii. A poza tym, Pan Panie Pułkowniku niech wybije sobie z głowy i niech Pan wytłumaczy czerwonym uzurpatorom, że będziecie nas kiedykolwiek wprowadzali w prawa obywatelskie przez amnestie i łaskawe przebaczenie nam. W imieniu uzbrojonych tysięcy zwracam wam uwagę, że podejście wasze do zagadnienia jest katastrofalnym pomieszaniem pojęć. Za krew przelaną dla Ojczyzny, za odniesione rany, za ofiary z żyć naszych, za cierpienie i poniewierkę dla Polski - wy widzicie jedyną drogę dla nas odzyskania praw obywatelskich i człowieczych przez uznanie i rozgrzeszenie nas. A my wam oświadczamy, że z nami możecie tylko pertraktować jako z reprezentacją większości społeczeństwa polskiego, reprezentacją, której cele są nieskazitelne i słuszne, że wolno do niej odnosić się jedynie z respektem i szukać form do realizacji jej postulatów.

W imienni Oficerów, Podoficerów i Szeregowców, wiernych ideologii AK

(-)WAZBIW kpt.

[kpt. Stanisław Sojczyński „Warszyc”]

Dnia 12 września 1945 roku.